Wiele lat czekałem na to, żeby Stal Nysa mogła w sportowy sposób rywalizować o awans do PlusLigi. Cały sezon oczekiwałem na to, żeby oglądać finałowe mecze o mistrzostwo I ligi. I przeżyłem duże rozczarowanie, bo pierwszy mecz Nysa, grając u siebie, przegrała 0:3. Stało się to, choć w dwóch pierwszych setach Stalowcy mieli kilkupunktową przewagę. Nie było nadkompletu widzów. Nyscy kibice nie stworzyli jakiegoś oszałamiającego dopingu.



Hala Nysa była prawie pełna, ale „prawie” na takim meczu, to dla mnie małe rozczarowanie. A zaczęło się fajnie, bo najpierw kibice zaprezentowali kartoniadę w barwach klubowych. Potem rzucili serpentyny. Na początku Klub Kibica był głośny, a część kibiców ich wspierała. Wydawało się, że przy emocjonującym meczu atmosfera się rozkręci.

Przełomowa była końcówka pierwszego seta, w czasie której sędzia dwa razy pod rząd podjął kontrowersyjne decyzje. W pierwszej widział blok, którego nie było, a w drugiej dał bez punktu, gdy piłka poleciała pod sam sufit i przeleciała między rurami. Jeszcze na tej hali nigdy nie widziałem, żeby piłka była tak wysoko.

Od tego momentu cofnęliśmy si ę w czasie, gdyż nyscy kibice przypomnieli wszystkie dawne przyśpiewki wymierzone przeciw sędziom.

W połowie pierwszego i drugiego seta byłem przekonany, że Stal wygra. Tymczasem, po przegranych tych dwóch pierwszych partii, w trzeciej Stal była bezradna.

Ślepsk zagrał dobrze, ale nie zaprezentował poziomu, który byłby nieosiągalny dla zespołu z Nysy. Myślę, że w rewanżu powinno być lepiej. Walka o awans trwa.

Na meczu pojawiła się kilkuosobowa grupa kibiców z Suwałk.

{morfeo 432}

Więcej zdjęć **TUTAJ**

facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz